

Cementowy Wit Stwosz

Wieś Zawada, gmina Sicienka. Dookoła szczerze pole i kilka chat. W jednym z domów mieszka miejscowy artysta, rolnik Leon Borkowski. Do niedawna nie wiedział, że potrafi wyczarować z cementu niemal wszystko.



FOT. RADOŚLAW SAŁACIŃSKI

Leon Borkowski, emerytowany rolnik z Zawady pod Sicienkiem, aby zabić nudę, stworzył z cementu i żwiru trzymetrową replikę słynnego „Potopu”, który przed wojną był jedną z wizytówek Bydgoszczy. W gospodarstwie Leona Borkowskiego niezwykłych rzeźb jest bez liku. Czytaj na str. 2

Pięć lat temu pan Leon przeszedł na emeryturę. Zakończył pracę na roli i wtedy zaczęły się problemy.

- Nie miałem co z sobą zrobić, widziałem traktory w polu i dostawałem w głowę z beczynności - opowiada artysta. - Pomyślałem, może by tak coś ulepić? W 1948 roku odbyłem roczny kurs artystyczny w bydgoskim Liceum Plastycznym. Po latach byłem ciekaw, czy coś mi z tego pozostało w głowie. Przypomniałem sobie fontannę "Potop" na placu Wolności w Bydgoszczy i natychmiast przystąpiłem do lepienia. Bo ja nie rzeźbię, ja lepnię z cementu, kleju i żwiru. Jedna figura to około 3 dni pracy, ale na całość przeznaczyłem jakieś 5 lat, oczywiście z przerwami.

Lepi całe dni

Trzymetrowa replika fontanny w całości wykonana jest właśnie z cementu i żwiru. - Prawdziwy "Potop" zrobiony był z miedzi, teraz została po nim tylko podstawa. Do mojej repliki doprowadzam sobie wodę z pobliskiego bajora, uruchamiam pompy i wtedy wodotrysk strzela - opowiada Leon Borkowski.

Przy obejście pana Leona warto zatrzymać się dłużej. Zza każdego węgła wystaje fragment zastygłej w tworzywie postaci. Najwięcej jest amorków.

- Pomysły do rzeźb czerpię z książek, czasem zobaczę ciekawy pomnik na cmentarzu, zapamiętuje jego wygląd albo robię zdjęcie. Na początku wykonuję mały model, a potem przystępuję do konkretnej pracy. Druty zamocowane w podstawie oblepiam masą, modeluję, aż wychodzi konkretny kształt.

Artysta cały dzień spędza w stodole lub koło niej. Mało mówi. Cały dzień lepi. Ślady cementu są dosłownie wszędzie, na rękach mistrza, na butach, marynarce i spodniach.

- Ponad 6 godzin pracuję nad moimi figurami, przerwa na obiad i znów wracam do cementu. Zaczynam kilka postaci na raz. Jedną schnie, drugą w tym czasie rozpoczynam, a trzecią wykańczam, poleruję, szlifuję. Czasu brakuje na wszystko, dlatego niektóre moje prace czekają kilka lat na nadanie im ostatecznego kształtu. Tak jest z tą płaskorzeźbą - wskazuje na ścianę stodoły Leon Borkowski. - Na razie jest tylko ten człowiek, a raczej jego górna połowa z wyciągniętymi rękami. Miałem pomysł, żeby mężczyzna wychylił się z okna.

Pokój, biblia, akty

Dalej, na tej samej ścianie wisi płaskorzeźba przedstawiająca stworzenie Adama - słynny fragment fresku z Kaplicy Sykstyńskiej.

- Tematy biblijne są mi bliskie - mówi emeryt. - Obok "Potopu" stoi grupa rzeźb mówiących o pokoju. Baranek obok wilka, lew obok dziecka. Dalej chłop, który przekuwa miecz na lemiesz - taką rzeźbę podarował Breżniew Gierkowi. A oto sąd boży. Jeden anioł trzyma trąbę, zaraz da sygnał sądu, drugi ma w rękach list z wyrokiem. Mam tu także kilku siewców. Drzwi wejściowych strzegą lwy. No, ale chyba najwięcej wykonałem kobiecych aktów.

Podobno żona artysty nigdy nie pozwoliła się uwiecznić w cemencie, wnuczki także uciekają. Piękne, kamiennie-żwirowe panie to owoc bogatej wyobraźni wiejskiego mistrza. Patrząc na piękne prace Leona Borkowskiego trudno uwierzyć, że wykonał je amator, który cementową produkcję uruchomił z nudów, dla zabicia czasu.

(kk)